

Zbigniew Lewicki

Greckie i rzymskie wzorce Konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki

Zeszyty Prawnicze 12/3, 5-20

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZBIGNIEW LEWICKI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

GRECKIE I RZYMSKIE WZORCE KONSTYTUCJI STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI

Pytanie o zakres wykorzystania przez twórców amerykańskiej konstytucji dorobku teoretycznego i doświadczenia praktycznego myślicieli politycznych oraz polityków starożytności zaprzętało od dawna uwagę badaczy amerykańskich – zarówno historyków, jak i prawników specjalizujących się w kwestiach ustrojowych. Działo się tak przede wszystkim wskutek faktu, że federalna ustawa zasadnicza stanowiła uderzające *novum*¹. Przy całym uznaniu dla XVIII-wiecznych prawodawców zza oceanu wydawało się nieprawdopodobne, by byli oni w stanie stworzyć nowy ustrój polityczny *ab nihilo*, zaś tezy europejskiej liberalnej filozofii oświeceniowej miały jedynie charakter teoretycznych postulatów. Trudno było budować system polityczny nowego państwa bez wiedzy o tym, czy i jak dane koncepcje mogą sprawdzić się w praktyce.

Prof. Vincent Martin Bonventre stwierdza kategorycznie w swoim opracowaniu, że „korzenie Konstytucji [amerykańskiej] tkwią w klasycznej starożytności”². Choć jest to sformułowanie ostrzejsze niż u innych badaczy, z podobną tezą można się spotkać dość powszechnie. Jej prawdopodobieństwo zwiększa fakt, że w XVIII w. w koloniach angielskich w Ameryce obowiązywał zapożyczony z Anglii

¹ Niezależnie, i w różnym czasie, powstawały też konstytucje poszczególnych państw, zwanych po polsku stanami.

² VINCENT MARTIN BONVENTRE, *A Classical Constitution: Ancient Roots of Our National Charter*, «New York State Bar Journal», December 1987, s. 10.

model kształcenia klasycznego. Szkoła mogła nie mieć nauczycieli literatury czy gramatyki angielskiej, ale zawsze dostarczała znajomości języków klasycznych: „[nauczyciele] oczekiwali, że uczniowie wykażą się znajomością greki i łaciny – i to właściwie wystarczyło”³. Powszechnie stosowano surowe metody dydaktyczne i wielki historyk Rzymu Edward Gibbon wspominał po latach: „wiedzę o składni łacińskiej nabyłem za cenę wielu łez i pewnej ilości krwi”⁴. Absolwenci dobrych liceów z reguły potrafili porozumiewać się zarówno w grece, jak i w łacinie, a kto chciał studiować w jednym z dziewięciu college’ów, które istniały w końcu XVIII w. w koloniach, musiał się wykazać płynnością w obu tych językach. A przecież ponad połowa spośród pięćdziesięciu pięciu członków Konwencji Konstytucyjnej w Filadelfii ukończyła wyższe studia, z tego część w Anglii, gdzie wymagania były jeszcze wyższe.

Nie ulega zatem wątpliwości, że Ojcowie-Założyciele znali klasyków, a powoływanie się na nich „było oczywistością w codziennym obiegu”⁵. Nie oznacza to jednak automatycznie, że w swojej pracy korzystali z ich dorobku, a wśród badaczy tego problemu nie brak sceptyków. I tak Bernard Bailyn, autor monumentalnego dzieła *The Ideological Origins of the American Revolution*, pisze: „Klasyki świata starożytnego... dostarczyli właściwego słownictwa, ale nie logiki czy gramatyki wywodu... nie byli źródłem przekonań politycznych ani społecznych. Wyostrzyli podatność kolonistów na idee i poglądy pochodzące skądinąd”⁶. A Russell Kirk dodaje: „nasz dług w stosunku do starożytnych nie jest aż tak wielki, jak chcą nas o tym przekonać niektórzy historycy i politolodzy... Po prawdzie, amerykańskie *insty-*

³ ROBERT MIDDLEKAUFF, *Ancients and Axioms: Secondary Education in Eighteenth-century New England*, Yale University Press, New Haven 1963, s. 76.

⁴ EDWARD GIBBON, *The History of the Decline and Fall of the Roman Empire*, VIII, Nabu Press, Charleston 2011, s. 18.

⁵ RICHARD M. GUMMERE, *The Heritage of the Classics in Colonial North America. An Essay on the Greco-Roman Tradition*, «Proceedings of the American Philosophical Society», vol. 99, No. 2 (Apr. 15, 1955), s. 75.

⁶ BERNARD BAILYN, *The Ideological Origins of the American Revolution*, Harvard University Press, Cambridge 1992, s. 26.

tucje polityczne nic niemal nie zawdzięczają starożytności”⁷. Jest to stwierdzenie nazbyt kategoriyczne, nawet jednak gdyby było prawdziwe, to już samo dostarczenie aparatu pojęciowego nie tylko ułatwiło debatę konstytucyjną i ją ukierunkowało.

Charles i Mary Beard wskazują też na inny aspekt długu jaki Ojcowie-Założyciele zaciągnęli u starożytnych, mniej instytucjonalny, a bardziej ideologiczny:

„Odwracając się od monarchii i kościoła anglikańskiego, ojcowie-patrioci, podobnie jak naśladowcy ich ówczesni przywódcy republiki francuskiej, nawiązywali w swych planach, przemówieniach i w swej architekturze do chwały republikańskiej Grecji i Rzymu... To właśnie wydawało się im najbardziej właściwe... w kraju republikańskim jeśli idzie o politykę, praktycznym w swoich zainteresowaniach i przynajmniej powierzchownie demokratycznym”⁸.

Zainteresowanie doświadczeniami starożytnych pojawiło się bowiem po raz pierwszy już przy opracowywaniu Deklaracji Niepodległości. Przyrównywano postępowanie Greków, którzy mieli być łagodni i wyrozumiali w relacjach ze swymi koloniami, do okrutnego, wręcz barbarzyńskiego zachowania Rzymian. Alexander Hamilton pisał wręcz: „Rzym był kolebką wolności, chwaloną za sprawiedliwość i łagodność, ale jak traktował podległe sobie prowincje? Stanowiły one obszar nieustannego rabunku i okrucieństw”⁹. Ta opinia była już wówczas uznawana za jednostronną, gdyż ani Grecy nie byli zawsze tak szlachetni, ani Rzymianie nie w każdym przypadku dopuszczali się nadużyć, ale taka uproszczona konkluzja była użyteczna dla wsparcia krytyki Korony brytyjskiej zawartej w Deklaracji Niepodległości. Dla potrzeb chwili czyniono porównania między buntem Rzymian przeciw królowi etruskiemu a wypowiedzeniem posłuszeństwa monarsze angielskiemu, zaś dla wzmocnienia tej analogii Ojcowie-Założyciele

⁷ RUSSELL KIRK, *What Did Americans Inherit from the Ancients*, [w:] *The Essential Russell Kirk*, Intercollegiate Studies Institute, Wilmington 2006, s. 81.

⁸ CHARLES A. I MARY R. BEARD, *Rozwój cywilizacji amerykańskiej*, przekł. TERESY ŚWIECKIEJ, Warszawa 1961, s. 411.

⁹ Za: CARL J. RICHARD, *The Founders and the Classics*, Harvard University Press, Cambridge 1995, s. 77.

przyjmowali za pewnik, że republika rzymska nie powstała drogą stopniowej ewolucji systemowej, lecz w wyniku rewolucji przeciw Tarkwiniuszowi Pysznemu w 509 r. p.n.e.¹⁰

Z kolei poszukując wzorca państwowości nader często zwracano się ku Sparcie. Pomijając aspekty wojowniczości i okrucieństwa wobec narodów podbitych i helotów, podkreślano „stabilność i uszanowanie wolności przez ponad 500 lat, akcentowanie cnót obywatelskich, prostoty życia... utrzymanie równowagi między krańcowością monarchii absolutnej a ekstremalną demokracją oraz poświęcanie się urzędników i obywateli na rzecz republiki”¹¹.

Klasyczny przykładem męstwa, a zarazem właściwego rozumienia roli przywódcy w państwie był Lucjusz Kwinkcjusz Cincinnatus, który odstawił pług, by zbawić Rzym, po czym natychmiast zrzekł się godności dyktatora i powrócił na pole. Znamienny był też fakt, że w Ameryce XVIII w. „politycy i pisarze polityczni nadawali swym poglądom znaczenie starorzymskiej powagi, podpisując swe teksty jako ‘Publiusz’ czy ‘Fabiusz’”¹². Niemniej wszelkie analogie z Rzymem musiały mieć charakter umowny i zasadały się bardziej na legendach niż na dokładnej analizie zjawisk historycznych. Nawet często przywołujący klasyków Charles Pinckney starał się nie nadużywać porównań ze starożytnością: „mieszkańcy tego państwa... znajdują się w odmiennej sytuacji politycznej niż mieszkańcy Rzymu, Grecji czy jakiegokolwiek innego znanego nam państwa starożytnego”¹³.

Dwoma najważniejszymi kwestiami, przed jakimi stanęli Ojcowie-Założyciele były: właściwy podział zadań i prerogatyw między poszczególnymi gałęziami władzy państwowej oraz określenie relacji między władzą federalną a władzami poszczególnych państw (sta-

¹⁰ Zob. DAVID J. BEDERMAN, *The Classical Foundations of the American Constitution*, Cambridge University Press, Cambridge 2010, s. 31.

¹¹ MEYER REINHOLD, *Classica Americana*, Wayne State University Press, Detroit 1984, s. 253.

¹² PETER BENDER, *Ameryka. Nowy Rzym*, przekł. AGNIESZKI KRZEMIŃSKIEJ I ADAMA KRZEMIŃSKIEGO, Warszawa 2004, s. 14.

¹³ Za: *The Revolution in America, 1754-1788: Documents and Commentaries*, ed. J. R. POLE, Stanford University Press, Stanford 1970, s. 564- 565.

nów). Doświadczenia starożytnych nie były w tych kwestiach doskonałe, ale tylko u nich można było znaleźć jakiegokolwiek wskazówki w tej materii. James Madison prezentował na obradach konwencji konstytucyjnej całe wykłady, w których, jak opisywał to inny uczestnik Konwencji, „przedstawiał cały schemat rządztwa, wskazywał na osiągnięcia i wady starożytnych republik i porównywał ich sytuację na naszej, gdy tylko pojawiały się jakieś analogie”¹⁴.

W kwestii podziału kompetencji między działami władzy Ojcowie-Założyciele odwoływali się przede wszystkim do Polibiusza, którego zresztą znali przede wszystkim za pośrednictwem Machiavellego i Monteskiusza. Za punkt wyjścia służyła Ojcom-Założycielom jego koncepcja rządu mieszanego:

„Otóż większość z tych, którzy chcą nas metodycznie pouczyć o ustrojach państw, zwykła wyliczać trzy ich rodzaje, z których pierwszy nazywają królestwem, drugi arystokracją, trzeci demokracją... Jasne jest bowiem, że za najlepszy ustrój należy taki uznawać, który złożony jest ze wszystkich wymienionych form...”¹⁵.

Także Arystoteles rozróżniał trzy formy rządów: monarchię, demokrację i arystokrację¹⁶, choć żaden z tych myślicieli nie zajmował się oczywiście zagadnieniem trójpodziału władzy w dzisiejszym rozumieniu tego pojęcia. Niemniej John Adams mógł z przekonaniem stwierdzić, że od czasów Sparty jedyne, co zmieniło się w koncepcji wolnego rządztwa, to „reprezentacja narodu, a nie jego zgromadzenie, całkowite oddzielenie władzy wykonawczej od prawodawczej, a sądowniczej od ich obu, oraz zrównoważenie tych trzech niezależnych, równych sobie działów”¹⁷.

¹⁴ Zob.: R.R. BOLGAR, *Classical Influences on Western Thought A.D. 1650-1870*, Cambridge University Press, Cambridge 1979, s. 234.

¹⁵ Polyb. 6,3. Por. Polibiusz, *Dzieje*, I, przekł. SEWERYNA HAMMERA, Ossolineum, Wrocław 1957, s. 316.

¹⁶ Por. Arist., *Pol.* 1279a; Arystoteles, *Polityka*, przekł. LUDWIKA PIOTROWICZA, Ossolineum, Wrocław 2005, ks. V, 4-6, s. 218 – 231.

¹⁷ JOHN ADAMS, *A Defence of the Constitutions of Government of the United States*, [w:] *The Political Writings of John Adams*, red. George A. Peek, Jr., Liberal Arts Press, New York 1954, s. 109.

Natomiast transpozycja idei Polibiusza na grunt współczesnej teorii ustroju państwowego jest zasługą Johna Locke'a, a także polemizującego z nim XVII-wiecznego politologa angielskiego Jamesa Harringtona, który pisał, że „państwo równe... to rządziwo oparte na... trzech porządkach: senacie, który debatuje i proponuje, narodzie, który postanawia oraz urzędach, które wykonują”¹⁸. Co charakterystyczne, w XVII w. dwie izby legislatury traktowano jak odrębne działy władzy i nikt jeszcze nie proponował niezależnego sądownictwa, zapewne dlatego, że i Rzym nie znał takiego pojęcia, dzieląc uprawnienia w tym zakresie między pretorów a zgromadzenia. Z tego samego względu nie znano też zakazu jednoczesnego pełnienia obowiązków w więcej niż jednym dziale władzy, które to postanowienie znalazło się w Konstytucji amerykańskiej, zapewne zgodnie z ostrzeżeniem Monteskiusza, że

„Kiedy w jednej i tej samej osobie, lub w jednym i tym samym ciele, władza prawodawcza zespolona jest z wykonawczą, nie ma wolności;...[n]ie ma również wolności, jeśli władza sędziowska nie jest oddzielona od prawodawczej i wykonawczej”¹⁹.

Ojcowie-Założyciele wykluczyli przeto jednoczesne pełnienie funkcji w organach władzy wykonawczej i ustawodawczej, który to zakaz nie występuje przecież w wielu współczesnych państwach europejskich.

Obszarem, na którym twórcy Konstytucji szczególnie intensywnie poszukiwali wskazówek u starożytnych była kwestia relacji między władzą federalną a władzami poszczególnych państw/stanów. Jak bardzo złożone było to zagadnienie wskazuje chociażby tekst Artykułów Konfederacji z 1781 r., stanowiący podstawę funkcjonowania Unii przed uchwaleniem Konstytucji. Otóż art. XIII tego dokumentu stwierdza:

„Każde Państwo będzie się stosować do postanowień Państw Zjednoczonych zebranych na Kongresie we wszelkich kwestiach, jakie zgodnie z niniejszą konfederacją zostaną im przedłożone. Ar-

¹⁸ JAMES HARRINGTON, *The Commonwealth of Oceana*, Cambridge University Press, Cambridge 1992, s. 34.

¹⁹ Monteskiusz, *O duchu praw*, przekł. TADEUSZA BOYA-ZELEŃSKIEGO, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003, s. 146.

tykuły Konfederacji będą nieodmiennie przestrzegane przez każde Państwo²⁰.

Tekst ten wydaje się oczywisty, ale traci ten atrybut gdy pamięta się o wcześniejszych postanowieniach tego samego dokumentu, które enumeratywnie określają zakres prerogatyw Konfederacji. W rezultacie miała ona pełnię władzy jedynie na bardzo ograniczonych obszarach, co w praktyce uniemożliwiło jej funkcjonowanie jako pełnoprawnego państwa i to nie tylko dlatego – choć była to ważna okoliczność – że Artykuły nie stworzyły ani władzy sądowniczej ani wykonawczej.

Przystępując do pisania Konstytucji jej twórcy rozumieli, że przyczyny niedoskonałości Artykułów Konfederacji wynikały przede wszystkim ze sprzeciwów poszczególnych państw wobec jakichkolwiek decyzji, które mogłyby ograniczyć ich suwerenność. Sięgnięcie do starożytności miało w zamierzeniu Hamiltona, Madisona i innych szerzej patrzących uczestników konwencji stanowić narzędzie przekonania pozostałych członków tego ciała, że możliwe jest porozumienie suwerennych podmiotów politycznych na zasadach poszanowania ich państwowości, a zarazem efektywnego funkcjonowania federacji jako całości. Koncepcje takie Madison wyłożył przede wszystkim w swych *Notes on Ancient and Modern Confederacies*, odwołując się do precedensów, stworzonych jakoby przez Federację Licyjską, Amfiktionię Delficką i Związek Achajski.

W przypadku Federacji Licyjskiej Madison zwrócił uwagę na fakt, że wchodzące w jej skład miasta miały, przynajmniej według Ubbo Emmiusa, dzielić się na trzy kategorie, w zależności od swej zamożności i wysokości wkładu wnoszonego na rzecz związku. Rekompensatę stanowił fakt, że najbogatsi mieli w zgromadzeniu trzy głosy, miasta drugiej kategorii – dwa, a trzeciej tylko jeden. Madison aprobująco cytuje Emmiusa:

„Skoro rozsądek nakazuje, a poczucie sprawiedliwości wymaga, by ci, którzy posiadają więcej i są bogatsi od innych, w większym stopniu uczestniczyli w służbie publicznej i wspieraniu Państwa, to ta sama reguła sprawiedliwości domaga się, by

²⁰ http://avalon.law.yale.edu/18th_century/artconf.asp#art13, dostęp 17 marca 2012 r.

mieli większy wpływ na decydowanie o sprawach wspólnych, szczególnie że są bardziej zainteresowani dobrem Państwa niż biedota²¹.

Nietrudno tu oczywiście zauważyć załączek zasady wybierania członków Izby Reprezentantów, w której wielkość delegacji danego stanu/państwa uzależniona jest od liczby jego mieszkańców, choć Ojcowie-Założyciele nie zdecydowali się ani na wprowadzenie kryterium majątkowego ani na utworzenie zróżnicowanych kategorii członków Unii.

Z kolei Związek Achajski posłużył Madisonowi na dowód, że możliwa jest konfederacja o stosunkowo dużym obszarze, a także że proporcjonalność nie jest jedynym sposobem określania reprezentacji w ciele zarządzającym konfederacją: „członkowie cieszyli się pełną równością, a każdy z nich delegował [taką samą] liczbę przedstawicieli do Senatu”²². Tak też konwencja konstytucyjna postanowiła ostatecznie w kwestii składu Senatu Stanów Zjednoczonych, w którym każdy stan, bez względu na swoją wielkość, posiada dwóch członków. Co więcej, dopiero od końca XIX w. są oni wybierani w wyborach powszechnych, wcześniej natomiast byli z reguły mianowani przez władze stanowe.

Natomiast Amfiktionia Delficka, stosunkowo najmniej znana w XVIII w. zarówno historykom, jak i samemu Madisonowi, posłużyła mu do wykazania, że powierzenie władzy sądowniczej zgromadzeniu nie służy sprawiedliwości. Większe miasta posiadały w nim większą reprezentację, przez co były w stanie wpływać na werdykty, bez względu na słuszność w sprawie. Inna sprawa, że ta właśnie federacja cieszyła się szczególnymi względami Ojców-Założycieli, którzy za Gabrielem de Mably traktowali ją jako swoiste „Stany Zjednoczone Grecji”, co zostało później zdezawuowane przez badaczy starożytności²³.

²¹ JAMES MADISON, *The Writings of James Madison: 1783-1787*, <http://books.google.pl/books?id=AmQSAAAAYAAJ&printsec=20Writings%20of%20James%20Madison%3A%201783-1787&f>, s. 370, dostęp 20 marca 2012 r.

²² Tamże, s. 373.

²³ Zob. D.J. BEDERMAN, *op. cit.*, s. 228.

Bez względu na to, jakie szczegółowe kwestie udało się rozwiązać dzięki wiedzy o greckich federacjach politycznych, a przynajmniej dzięki wyobrażeniu, jakie mieli o nich Ojcowie-Założyciele, w niewielkim tylko stopniu posunęło to naprzód podstawowe pytanie o naturę podzielonej suwerenności: czy możliwe jest, by na tym samym obszarze funkcjonowało dwóch suwerenów, czyli państwo/stan i unia takich państw? Nie bez racji Madison zastanawiał się nad naturą relacji między „rodzicielskimi miastami: Rzymem, Atenami, Kartaginą, a ich prowincjami; pierwsze miały siłę, drugie zaś były wystarczająco odrębne, by można się było przeciw nim tą siłą posłużyć”²⁴. Jeszcze w 1999 r. Sąd Najwyższy stwierdził:

„Federalizm był własnym wynalazkiem tego kraju... Ojcowie-Założyciele rozszczepili atom suwerenności. To był genialny pomysł, by nasi obywatele mieli podwójny byt polityczny, federalny i stanowy, zaś każdy jest chroniony przed zakusami drugiego”²⁵.

Ale w XVIII w. koncepcja podwójnej suwerenności budziła nader poważne kontrowersje i kwestia zakresu suwerenności poszczególnych członków Unii nie była oczywista. Przejawiło się to przy okazji zawisłej przez Sądem Najwyższym w 1793 r. sprawy *Chisholm v. Georgia*, gdy uprawnienia stanowe i federalne okazały się wzajemnie sprzeczne²⁶.

Mieszkaniec Karoliny Południowej, Alexander Chisholm pozwał państwo/stan Georgię o zaległe należności, ta jednak odmówiła wzięcia udziału w procesie, powołując się na immunitet przysługujący jej

²⁴ JAMES MADISON, *The Papers of James Madison*, http://books.google.pl/books?id=YWQSAAYAAAJ&pg=PA104&lpg=PA104&dq=James+Madison+rome,+athens,+carthage,+and+their+provinces&source=bl&ots=AZZ-dKq8Qq&sig=sCkjiH-8MJPjh6aRTOWKhZ2jg54&hl=en&sa=X&ei=MVshUNeBESbctAaGpYG4Bw&sqi=2&redir_esc=y#v=onepage&q=James%20Madison%20rome%2C%20athens%2C%20carthage%2C%20and%20their%20provinces&f=false, s. 104, dostęp 5 sierpnia 2012 r.

²⁵ *Sáenz v. Roe*, 526 U.S. 489. Sprawa dotyczyła momentu nabycia uprawnień socjalnych przy przenosinach do innego stanu.

²⁶ 2 U.S. (2 Dall.) 419.

jako państwu; w tym czasie co do zasady nie wyłączano spod jego działania kwestii wynikających z *iure gestionis*. Sąd Najwyższy nie uznał jednak tej argumentacji, gdyż z art. III sekcji 2 Konstytucji wynika wprost prawo pozywania państw/stanów przez obywateli innych państw/stanów: „Władza sądowa rozciąga się na... spory pomiędzy... którymkolwiek ze stanów i obywatelami innego stanu”²⁷. Bez względu na dalsze losy tego uregulowania (Kongres uchwalił szybko ratyfikowaną XI Nowelę, która chroni państwa/stany przed procesami wytaczanymi przez osoby inne niż ich własni obywatele), samo pojawienie się tej kwestii wskazało na konsekwencje sytuacji, w której te same byty są jednocześnie suwerennymi państwami i członkami posiadającej suwerenność federacji.

Sytuacja podwójnej suwerenności sama z siebie nie powoduje konieczności pogwałcenia wymogów jednego podporządkowania, by wypełnić je w stosunku do drugiego. W historii Stanów Zjednoczonych zdarzało się też, że usiłowano tę dwoistość wykorzystać do doraźnych celów politycznych. Najwyraźniejszym tego przejawem były próby pozbawienia czarnych Amerykanów efektywnych praw wyborczych wbrew postanowieniom XV Noweli do Konstytucji. Specyficzna sytuacja stanów południowych po wojnie secesyjnej sprawiała bowiem, że o wyniku wyborów przesądzały wyniki *prawyborów* całkowicie dominującej w regionie Partii Demokratycznej, te zaś nie były objęte literą Noweli, gwarantującej powszechność udziału – w *wyborach*. Dopiero uchwalenie i ratyfikowanie Noweli XXIV w 1964 r. zlikwidowało tę praktykę.

O ile jednak Rzym nie pomógł Ojcom-Założycielom uporać się z tego rodzaju wątpliwościami, to okazał się znacznie bardziej użyteczny podczas dyskusji o strukturze ciała ustawodawczego. Konwencja Konstytucyjna zgodziła się na koncepcję bikameralizmu, co Alexander Hamilton tak tłumaczył w *Eseju federalistycznym nr 34*:

„Będzie to łatwiejsze do zrozumienia gdy przywołam *comitia centuriata* i *comitia tributa*. Pierwsze z nich, w którym głosowano centuriami, zostało tak zorganizowane, by dać pierwszeń-

²⁷ W przekładzie Pawła Laidlera.

stwo interesom patrycjuszy; w drugim natomiast decydowała liczebność, przez co interesy plebejuszy całkowicie dominowały. A jednak obie te legislatury współistniały przez wieki²⁸.

A James Madison, świadomy, że przykład przywołany przez Hamiltona nie w pełni odpowiada instytucji parlamentu dwuizbowego, bronił tej koncepcji w *Eseju federalistycznym nr 63* uciekając się do argumentu *par excellence* historycznego: „Historia nie zna przykładu trwałej republiki, która nie miałaby senatu²⁹”.

Decyzja o największym znaczeniu dla przyszłości państwa dotyczyła jednak nie struktury legislatury lecz natury i prerogatyw władzy wykonawczej. Wszyscy byli świadomi, że to właśnie jej brak stanowi największą słabość państwa funkcjonującego pod rządami Artykułów Konfederacji i zagrożenie dla niego na przyszłość. Problem polegał jednak na stworzeniu takiego modelu silnego przywódcy, by nie mógł on wykorzystać swej siły ze szkodą dla państwa i jego obywateli. Było przy tym oczywiste, że doświadczenia Rzymu w tym względzie nie były jednoznaczne, nawet jeśli Machiavelli był innego zdania:

„Urząd dyktatora – dopóki obsadzano go zgodnie z prawem, a nie samowolnie – przynosił państwu same korzyści. Republikom szkodzą bowiem samozwańczy urzędnicy przywłaszczający sobie władzę, nie zaś ludzie powołani do sprawowania jej w myśl przyjętych zasad³⁰”.

Zresztą i inni angielscy politolodzy okresu Oświecenia głosili pogląd o niezbędności silnej, jednoosobowej władzy wykonawczej. Niemniej początkowo delegaci na konwencję Konstytucyjną nie byli zgodni nawet w kwestii, czy władza wykonawcza ma być jednoosobowa czy wieloosobowa. Sprawę przesądził dopiero zdecydowany argument Jamesa Wilsona, najsprawniejszego bodaj prawnika spośród Ojców-Założycieli: „By móc kontrolować władzę legislatury, należy

²⁸ JAMES MADISON, ALEXANDER HAMILTON, JOHN JAY, *The Federalist Papers*, SoHo Books, New York 2011, s. 91.

²⁹ Tamże, s. 183.

³⁰ NICCOLO MACHIAVELLI, *Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięgiem historii Rzymu Liwiusza*, przekł. KRZYSZTOFA ŻABOKLICKIEGO, Warszawa 1984, ks. I, XXXIV, s. 149.

ją podzielić. By móc kontrolować władzę egzekutywy, należy ją zjednoczyć. Jedna osoba ponosi większą odpowiedzialność niż trzy³¹.

A John Adams stwierdził wręcz: „Jeśli można wysnuć jedną niepodważalną prawdę z historii wszystkich epok to brzmi ona: nie można obronić praw i wolności człowieka... bez silnej władzy wykonawczej³². Jeszcze dalej poszedł James Madison mówiąc: „Nigdy nie istniał rząd bez siły. Czymże bowiem jest rząd? Instytucją, która zmusza ludzi, by wykonywali swe obowiązki. Rząd, który pozwoli, by każdy według woli wykonywał swe obowiązki albo nie, będzie nowym rodzajem rządu, a właściwie nie będzie nim w ogóle³³”.

Ostatecznie władza wykonawcza w Stanach Zjednoczonych jest jednoosobowa, a „główny urzędnik”, jak nazywa się prezydenta, posiada niezwykle szerokie uprawnienia, co stoi w sprzeczności z silnie artykułowanymi wówczas sentymentami antymonarchistycznymi. Co więcej, Konstytucja amerykańska nie ograniczała liczby kadencji osoby pełniącej ten urząd (uczyniła to dopiero Nowela XXII, ratyfikowana w 1951 r.), co stało w sprzeczności z licznymi prawami rzymskimi w tej materii. Postanowienia te dają się wytłumaczyć jedynie przez uwzględnienie faktu, że osobą ewidentnie przewidzianą na objęcie urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych był George Washington, tak opisywany przez swego biografę, Parsona Weemsa:

„Był pobożny jak Numa Pompiliusz, sprawiedliwy jak Arystydes, opanowany jak Epitet, patriotyczny jak Marek Atyliusz Regulus. W sprawach publicznych bezstronny jak Sewerus, w wiktorii skromny jak Scypion, a także ostrożny jak Fabiusz, szybki jak Marcellus, nieustraszony jak Hannibal, bezinteresowny jak Cincinnatus, przywiązany do wolności jak Katon i szanujący prawo jak Sokrates³⁴”.

³¹ *Founding the Republic: A Documentary History*, Greenwood Press, ed. JOHN J. PATRICK, Westport 1995, s. 175.

³² JOHN ADAMS, *op. cit.*

³³ JAMES MADISON, JONATHAN ELLIOT, *The debates in the several State conventions...*, BiblioLife 2009, s. 414.

³⁴ http://www.archive.org/stream/characterportraits00bakerich/characterportraits-00bakerich_djvu.txt, dostęp 15 marca 2012 r.

Było wyjątkowo korzystnym zbiegiem okoliczności, że osoby pełniące urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych, a nie legitymujące się takimi zasługami jak Washington, nie nadużyły przysługujących im uprawnień i nie zagroziły instytucjom państwa. Jedynym, znacznie późniejszym, wyjątkiem w tej materii był Richard M. Nixon, którego postępowanie godziło w porządek prawny Unii. Co ciekawe, został on powstrzymany nie przez system kontroli i równowagi, lecz dzięki konsekwencji przedstawicieli mediów, wspartych przez działającego z niskich pobudek (choć w słusznej sprawie) wysokiego urzędnika państwowego. Trudno o bardziej przekonujący dowód, że w tej kwestii Ojcowie-Założyciele winni byli bardziej konsekwentnie wykorzystać swą wiedzę o historii Rzymu, by wprowadzić silniejsze i skuteczniejsze mechanizmy kontrolne, a także by wyraźniej zdefiniować uprawnienia władzy wykonawczej i precyzyjnie je zawęzić.

Kolejną kwestię stanowił fakt, że, jak pisze Alexander Hamilton w *Eseju federalistycznym nr 41*, „wolności Rzymu stały się ostateczną ofiarą jego zwycięstw militarnych”³⁵. Tego typu myślenie stało zapewne za decyzją, zawartą w art. I sekcji 8, klauzuli 12: „Kongres będzie miał prawo wystawiać i utrzymywać armię, a budżet uchwalany na ten cel nie może obejmować dłuższego okresu niż dwa lata”. Hamilton tak tłumaczy to postanowienie w *Eseju federalistycznym nr 26*: „Legislatura Stanów Zjednoczonych będzie ZOBOWIĄZANA przynajmniej raz na dwa lata zastanowić się nad słusznością utrzymywania wojska pod bronią”³⁶.

Ale w oryginale Konstytucji używa się pojęcia *Armies*, które oznacza wyłącznie siły lądowe, a klauzula 13, odnosząca się do floty, nie zawiera podobnego ograniczenia: „Kongres będzie miał prawo wystawiać i utrzymywać marynarkę wojenną”. Świadczyłoby to dowodnie, że Ojcami-Założycielami kierowała przede wszystkim obawa przed znanym im z historii starożytnej niebezpieczeństwem przejęcia władzy w państwie przez wojsko. Ten sam wzgląd sprawiał zresztą, że przez długi jeszcze czas Stany Zjednoczone nie posiadały stałych sił lądowych, a pobór odbywał się wyłącznie w czasie prowadzenia wojny.

³⁵ JAMES MADISON, ALEXANDER HAMILTON, JOHN JAY, *op. cit.*, s. 117.

³⁶ Tamże, s. 73.

Jednym z podstawowych uprawnień prezydenta amerykańskiego jest też prowadzenie wojen, które Hamiltonowi zdawały się równie nieodrodne od republiki, jak od innych form ustrojowych. Oto co pisał w *Eseju federalistycznym nr 6*:

„Sparta, Ateny, Rzym i Kartagina – wszystko to republiki, przy czym dwie z nich, Ateny i Kartagina, to republiki komercyjne. Niemniej równie często angażowały się one w wojny, agresywne i obronne, jak sąsiednie monarchie z tych samych czasów. Sparta była niemal wyłącznie dobrze zarządzanym obozem, a Rzymowi nigdy nie było dość krwi i podbojów”³⁷.

Niemniej i tutaj nie udało się Ojcom-Założycielom uniknąć niezamierzonego zapewne paradoksu. Otóż spod prawa weta prezydenckiego wyjęte są jednoznacznie wyłącznie ustawy zmieniające konstytucję. Problem pojawia się natomiast w odniesieniu do uprawnienia Kongresu w zakresie „wypowiadania wojny”, zawartego w art. I, sekcji 8, gdyż wszystkie wymienione w tej sekcji uprawnienia legislatury podlegają wetu prezydenckiemu. Jak jednak miałyby w praktyce wyglądać sytuacja, gdy Kongres wypowiada wojnę, którą prezydent ma obowiązek prowadzić jako dowódca naczelny – ten zaś weta deklaratywnie Kongresu? Weto może wprawdzie zostać obalone, ale odpowiednie procedury mogą zająć wiele czasu, podczas gdy druga strona konfliktu nie wiedziałaby czy pozostaje w stanie wojny ze Stanami Zjednoczonymi. Trudno jednoznacznie wskazać na ile te dylematy są pochodną faktu, że i w starożytnym Rzymie kwestie wypowiadania wojny czy zawierania pokoju pozostawały w gestii komicji centurialnych.

David J. Bederman wskazuje też na możliwe starożytne źródła procedury impeachmentu, choć żadna z omówionych przez niego analogii nie miała formy ani konsekwencji przyjętych w Konstytucji amerykańskiej³⁸. Stosunkowo bardziej przekonująca jest natomiast hipoteza, że niezwykle procedura wyboru prezydenta nie bezpośrednio przez elektorat lecz przez kolegium elektorów mogła być spowodowana staraniami o uniknięcie korupcji, wynikającej z natury procesu wyborczego:

³⁷ Tamże, s. 13.

³⁸ Zob. D.J. BEDERMAN, *op. cit.*, ss. 193-197.

W Anglii najwyższy urzędnik, monarcha, jest dziedziczny. W Ameryce prezydent jest wybierany, wyższości czego nie sposób negować.

W starożytnym Rzymie, króla i konsulów wybierano... co umożliwiło przekupstwo i korupcję na skalę nieznaną współczesności. Prezydent Stanów Zjednoczonych też jest wybierany, ale przez kilka osób, wyznaczanych przez legislaturę stanową, pod ich okiem, bardzo oddzielonych od siebie i nie pełniących żadnych urzędów Stanów Zjednoczonych. Taki sposób wyboru niemal wyklucza możliwość korupcji³⁹.

Opisane przez Webstera zabezpieczenia odnoszą się oczywiście do rzeczywistości XVIII-wiecznej, ale przyczynę jedyne go ewidentnego wypaczenia wyniku wyborów prezydenckich, do którego doszło w 1876 r., stanowiła właśnie instytucja kolegium elektorów.

Powyższe rozważania wyraźnie wskazują, że opracowując Konstytucję jej twórcy nie kierowali się wyraźnym wzorcem zaczerpniętym ze starożytności. Przywoływali potrzebne im fakty, pomijali inne, dowolnie interpretowali teksty, nie czuli się zobligowani precedensami. Niewątpliwie rację miał Thomas Paine pisząc: „Jakże dziwnie traktuje się starożytność! Dla pewnych celów mówi się o niej jako o czasach ciemnoty i ignorancji, a dla innych przedstawi się ją jako światło ludzkości”⁴⁰.

Nie ulega wątpliwości, że także Ojcowie-Założyciele nie wahali się przed utylitarnym podejściem do źródeł historycznych i interpretowaniu ich tak, by najlepiej odpowiadały bieżącym celom politycznym. Dlatego trudno mówić o bezpośredniej zależności między doświadczeniami starożytności a decyzjami podjętymi na konwencji konstytucyjnej. Z drugiej strony w dyskusjach nad wszystkimi omawianymi przez nich kwestiami pojawiały się argumenty zaczerpnięte z tradycji greckiej i rzymskiej, nawet jeśli miały wybiórczy charakter. To w starożytności też powstała koncepcja konstytucjonalizmu, czyli rządów prawa dominujących nad władzą i tymi, którzy tę władzę re-

³⁹ NOAH WEBSTER, *An Examination into the leading principles of the Federal Constitution*, [w:] *Pamphlets on the Constitution of the United States*, ed. Paul Leicester Ford, The Lawbook Exchange, Clark 2000, s. 35.

⁴⁰ THOMAS PAINE, *Rights of Man*, Empire Books, New York 2012 s. 138.

alizują, a w Grecji narodziło się kluczowe dla teorii i praktyki ustroju amerykańskiego pojęcie izonomii. W piśmiennictwie amerykańskim przyjęło ono postać zasady, że republika jest państwem praw, a nie ludzi, co znalazło najostrejszy i najczęściej przywoływany wyraz w orzeczeniu Sądu Najwyższego unieważniającym dekret prezydenta Lincolna o wprowadzeniu sądownictwa wojskowego w czasie, gdy funkcjonowały sądy powszechne: „Konstytucja Stanów Zjednoczonych jest prawem dla rządzących i rządzonych, zarówno w czasie wojny jak w czasie pokoju, i zawsze chroni swą tarczą wszystkie klasy”⁴¹.

GREEK AND ROMAN MODELS FOR THE AMERICAN CONSTITUTION

Summary

The question of the use that the Founding Fathers made of the theoretical achievements and practical experience of ancient political thinkers and politicians has been occupying American scholars for a long time. There is no doubt that they knew the Classics and relied on them. However, this does not automatically mean that their own work benefited from the achievements of the past, as many researchers indicate.

The article reviews various aspects and areas of potential indebtedness. The area where the creators of the Constitution sought guidance most intensively was the issue of relations between the federal government and individual states. Rome did not provide guidance in this area but turned out to be much more useful in the discussion of the structure of the legislature.

The discussion shows that the Founding Fathers, even when they clearly fell back on the examples taken from Antiquity, did not feel constrained by them. They used whatever facts they needed, freely interpreted others, ignored still others, and did not feel obligated by precedents. In other words, they displayed a clearly utilitarian approach to historical sources and interpreted them so as to best suit their own political goals.

⁴¹ <http://supreme.justia.com/cases/federal/us/71/2/case.html>, dostęp 10 marca 2012 r. Sprawa *Ex parte Milligan*, 71 U.S. (4 Wall.) 2 (1866).